Nr. 8. Lwów, — 1896. Cena 10. ct. w. a.

WESOŁY KURJEREK

ILLUSTROWANY.

Wychodzi dwa razy na miesiąc: 8 i 23-go.

Wszyscy prenumeratorowie **Gońca i Iskry,** czasopisma *illustrowanego,* wychodzącego we Lwowie, otrzymują **Wesołego Kurjerka** zupełnie **bezpłatnie.** Również otrzymują *bezpłatnie* **Dodatki.** Prenumerata **Gońca i Iskry** wynosi kwartalnie *2 złr.* wraz z **Wesołym Kurjerkiem.**

Adres Redakcji i Administracji: *we Lwowie, ulica Kraszewskiego l. 23.*

Dobra rada.



— Bójcie się Boga kumie! kobita mi się rozpiła! co tu robić?...

— Ano, wygrzmoćcie babę i będzie!...

— Kiedy tak jakoś nie mam syrca na sucho...

— Ano, to pójdźwa — wypijemy, a syrce się znajdzie i wtedy baba dostanie lekarstwo...

Aforyzmy.

Jeżeli cię szyderca, na kieł brudny bierze,
To znak, żeś się już dobił zasług w swej [karjerze.

*

Kłamca i złodziej, tak para dobrana,
Jakbyś sprzągł razem — djabła i szatana....

*

Kto idzie krętą drogą, nie dojdzie do celu,
Choćby miał tykę silną.... oraz giętkość [chmielu.

*

A ktosiękolwiek z swych herbów wynosi,
Jest jako koło, na spróchniałej osi.

*

Wtenczas ci gawiedź przyzna — żeś jest [sławny chłopak,
Gdy wszystko będziesz robił: lekkie i na [opak...

Franciszek Lasocki.

Na ulicy.

Wieśniak. Proszę też pana, co to za dom?

Przechodzień. To jest zakład dla ciemnych.

W. To tam są ludzie, którzy nic nie widzą?.

P. Tak.

W. Hm, to jeśli oni nic nie widzą, pocoż im okna takie duże w tym domu?..

Maj.

Maj zakwitł, przetkał zielenią
Przejrzyste głębie ogrodu.
Pójdź, luba, — tylko się okryj
Ciepłą chusteczką od chłodu.

Maj krótki, trzeba korzystać
I rwać przelotne rozkosze..
Pójdź, luba, lecz tylko przedtem
Włóż na swe nóżki — kalosze.

Słyszysz, jak słowik tam śpiewa,
Tryl słodki: do, re, mi, fa, sol...
Pójdź, luba, tylko weź sobą
Dla nas obojga — parasol.

Ot, kwitną wszędzie fiołki,
Pierwiosnek oczy rozmruża...
Zerwij go, tylko ostrożnie —
Patrz, jaka wielka kałuża..-

Miło oddychać tu wonią,
Upić się słodkim nektarem,
I wrócić z głową marzącą...
(Nie dodam: także z katarem.)

A jednak, prawda, o luba?
Pójdziemy witać maj jeszcze,
I zbierać nowe wrażenia...
(Ból zębów, fluksje i dreszcze.)

Polityka i mięso.

Pan Marcin Jatkowski, rzeźnik z dziada pradziada, jest zapalonym zwolennikiem polityki. Siedząc tedy w jatkach, studjuje gazetę, aż w dziale depesz natrafia na taka wiadomość:

„..Buluwajo, oblężone przez matabelów, może się trzymać o własnych siłach, zapasy jednak mięsa wystarczą ledwie na tydzień...“

Odczytawszy to, pan Marcin zaciera ręce i rzecze do żony:

— Słyszysz, stara, w Buluwajo mają mięsa na tydzień... Od jutra trzeba dorzucić grosz na funcie...

Naiwne pytanie.

Nauczycielka (dyktując). Pisz Jasiu: „Indjanie, wybierając się na wojnę, malują sobie ciało różnymi kolorami...“

Jaś (odrywając się od pisania). Proszę pani, proszę pani, to moja ciocia także wybiera się na wojnę?...





Z żywej botaniki.

Warjacje
(na temat „Była babuleńka“.)

Temat: *Allegretto scherzando.*

Była babuleńka rodu bogatego.
Miała koziołeńka bardzo rozpustnego.
Fik, mik — fik, mik,
Bardzo rozpustnego.

—

A ten koziołeczek raz w koźle zapusty
Wyjadł babuleńce ogródek kapusty,
Fik, mik — fik, mik,
Ogródek kapusty.

—

Andante melancolino.

Była raz babula bogatego rodu,
I wzdychała ciągle, jakby to za młodu.
Ach, ach — ach, ach,
Jakby to za młodu.

—

Choć babcia ma buzię, jak na wróble stracha,
Zachciało się babie mieć na starość gacha,
Ach, ach — ach, ach,
Mieć na starość gacha.

—

Finale lacrimiso.

Ma więc baba gacha wedle swojej woli,
Tylka że miast kochać, gach jej mieszek goli,
Oj, oj, — oj, oj,
Strasznie mieszek goli.

—

Jęczy baba, płacze, aż w któreś zapusty
Gach prysnął i został jeno mieszek pusty,
Oj, oj — oj, oj,
Jeno mieszek pusty.

Pieśń bez słów.

Pieśń bez słów. (Rzecz sezonowa, złożona z samych znaków pisarkich: domyślnik, pauza, nawias, znak zapytania i wykrzyknik)·

On: ....
Ona: — — —
On: ( )
Ona: ?
On: ! — ?
Ona: !
Oboje: ! !

Na godzinie religji.

Katecheta. Co musimy koniecznie uczynić, aby dostąpić odpuszczenia grzechów?..

Uczeń. Koniecznie — koniecznie musimy - grzeszyć...

Kto komu winien.
(Bajeczka).

Spotkał raz Kocio Janeczka
I rzecze:
— Jedyna w tobie ucieczka,
Człowiecze.
Wiem, miewasz czasami grosze,
Ja się spłókałem potrosze,
Więc, bym cię nie miał za hetkę,
Pożycz mi setkę.
Jaś, zawsze dobry kolega,
Sknerstwo uważa za przesąd,
Sięga do kieski — lecz nagle spostrzega,
Że ma tam rubli sześćdziesiąt.
— Ot, nie mam setki!.. — A Kocio zawoła:
— Jasiu, nie krępuj się zgoła!
Dawaj sześćdziesiąt i nie bądź dziecinny...
Czterdzieści będziesz mi winny!...

nix.

Nie zrozumiał.

Małżonek (do starego kawalera). Wierz mi, że w rodzinie jest prawdziwem szczęściem mieć dzieci, one są słońcem życia rodzinnego.

Stary kawaler. Tak? A dla czegoż u ciebie po całych nocach lampa się świeci?...

ISKIERKI.

Jedzie...

Spotykają się Zyzio i Fonsio.

— Cóż, jedziesz?

— Jadę.

— Prędko?

— Zaraz.

— Do Monte Carlo?

— Nie, do lombardu...

Dziecinny.

— Maninsin, chodź posłuchać słowika.

— Jakiś ty dziecinny! Przecież już rok upłynął od naszego ślubu...

Americana.

Do „Biura małżeństw“ przychodzi dama.

— Pragnę znaleść sobie męża.

— Owszem, pani, to nasza specjalność. Zaraz zapiszemy panią, jako kandydatkę do księgi. Imię i nazwisko pani?

— Miss Aurora Faitkins.

— Lat?

— Czterysta tysięcy...

— Co takiego?

—...dolarów!..

Lwowiacy na wsi.

— Czy uważasz, jaką to ciele ma głupią minę?

— Uważam.

— A słyszysz, jak tam krowa ryczy?

— Słyszę. Pewno ją odstawiono.

— Otóż jestem pewny, że ta rycząca krowa, to jego—teściowa.

Różnica.

— Jaka jest różnica pomiędzy lekarzem a dramaturgiem?

— Taka, że afisze rozklejają przed „sztuką“ dramaturga, a po „sztuce„ lekarza.

Obiad 366-y (konkurencja dla pani Lucyny).

Mąż (zdziwiony wącha potrawę). Nadzwyczajne!!...

Młoda gosposia (zarumieniona z radości). Więc poznałeś! Marysia tyle włożyła do pieczeni cebuli, że ja wpuściłam kilka kropel essencji fiołkowej...

Ze światka dziecięcego.

— Smarkaczu, znów dostałeś dwójkę z geografii. Czekaj dam ja ci!

— Tatusiu, a cóż ja temu winien, że nasz nauczyciel sam nic nie umie... Chciał się ode mnie dowiedzieć, jak się nazywa najwyższa góra w świecie, a że ja nie umiałem mu tego powiedzieć, więc mi postawił dwójkę

Siedmioletni Staś woła z płaczem:

— Dobrze, tatusiu, obiłeś mnie, ale poczekaj, niech ja tylko dorosnę, to się zaraz zemszczę na twoich wnukach!..

Pociecha.

Do Biedoklepskiego przychodzi wierzyciel.

— Oho! wita go Biedoklepski — jesteś pan dzisiaj już dziesiątym z rzędu.

To znaczy, że znów nic nie dostanę.

A naturalnie! Ale pociesz się pan — dodaje Biedoklepski dobrodusznie — tamtych dziewięciu także nic nie dostało.

Dziedziczność.

— Czy uważasz, jaką Iks ma złośliwą żonę?

— Och, to u niego dziedziczne! Jego ojciec miał kubek w kubek taką samą magnifikę.

Pokój do wynajęcia.

Humoreska

napisał JAN ZDORA.

I.

Stał się brzydki wypadek: gospodarz domu wymówił mi dziś uroczyście mieszkanie.

— Panie — trzęsąc bezzębną szczęką, mówił przewrotny ten hypokryta — aczkolwiek miło mi w domu moim posiadać tak znakomitego ze wszech miar lokatora; aczkolwiek uznaję, że w ręku swojem dzierżysz pan losy krnąbrnej Europy, którą poskramiasz dziennikarskiem piórem; aczkolwiek gotów jestem uznać nawet, że haniebne upadki gabinetów zawdzięczamy pańskim artykułom i feljetonom — ależ panie, wierzaj, nie jestem samolubem, kocham moje rodzinne miasto i bliźnich moich: nie obrazisz się pan przeto, że pragnę, aby także i innych właścicieli domów spotkał zaszczyt posiadania w swych murach tak niepospolitego męża... Panie, daję panu słowo honoru uczciwego mieszczanina, że nad bramą domu mego każę nawet wmurować tablicę pamiątkową, poświadczającą, jakoś pan tu mieszkał, czuł i myślał. Tylko upraszam gorąco: miej pan litość nad dziećmi memi, nie żądaj, abym umarł z nadmiaru szczęścia i swoją szacowną osobą racz uszczęśliwić innego znów kamienicznika...

Cóż było począć?..

Skłoniłem głowę z senatorską godnością i złorzecząc losom, które uczyniły mnie jednym ze świeczników narodu — poszedłem szukać nowego mieszkania. Nie łatwo było je znaleść, właśnie bowiem zjechała się z wakacyj cała młodzież do miasta i rozchwytano wszystkie wspanialsze i większe apartamenta... t. z. kawalerskie pokoje.

Nareszcie przy jednej z ustronnych uliczek, znajduję nad bramą narożnego domu nadzwyczaj efektownie wypisaną kartę:

Pokui do wynajęcia

dla

kawalera pojedynczego, albo panny przyzwoitej kąduity.

Ponieważ byłem właśnie pojedyńczym kawalerem i znałem pewnego razu pannę przyzwoitej konduity — przeto bez namysłu poszedłem obejrzeć mieszkanie.

Znużony, zły wściekły, pnę się po stromych schodach na pierwsze piętro.

Oddycham... na drzwiach bowiem jednego z mieszkań spostrzegam następującą kartkę, wypisaną tą samą ręką, która nakreśliła przed bramą wiadomość o pokoju:

Tu się przyjmuje
falbanki do rórkowania

— *Lasciate ogni speranza!...*

Więc to tu niechybnie...

Serce zaczyna mi bić gwałtownie, bo dorozumiewam się, że mieszka tu kobieta — naturalnie pewnie piękna i niezawodnie przyzwoitej konduity, skoro na wsółlokatora poszukuje pojedyńczego kawalera.

Pukam.

— Boska nimfo, otwórz!

— *Herein!* — odzywa się jakiś głosik niewieści.

Otwieram drzwi i....

I niespodzianie, zamiast pięknej nimfy mam przed sobą jakiegoś sążnistego szwaba, o wielkiej ryżej czuprynie, rozrzuconej w nieładzie, o rysach twarzy pospolitych i oczach jakichś błędnych, niespokojnych, a tak dziwnie zabarwionych, że formalnie mają kolor maślanki. Jegomość ten widocznie gdzieś pracuje w fabryce, jest bowiem ubrany w bluzę robotniczą, na rozczochranej głowie ma spiczasty kapelusz filcowy z szeroką kryzą, w nadpróchniałych zębach krótką fajeczkę, w potężnych dłoniach kawał tęgiego kija.

Uu! fatalnie: wdepnąłem widać w męża. Poznaję to po jego minie i wejrzeniu....

Z kłopotu wybawia mnie młoda, świeża i pulchna niemeczka, pewnie żona tego pięknego pana, który spogląda wciąż na mnie wzrokiem zgłodniałego ludożercy. Musi być kanalja, ogromnie zazdrosny. Bo też ma być o co! Kobietka, powiadam państwu, pieścidełko. Istny ananasik! Jadłby to człowiek całą łyżką.

Was wünschen sie? — zapytuje mnie uprzejmie.

— Czytałem właśnie o pokoju...

Jegomość z kijem w ręku zaczyna się po tych słowach uspokajać, probuje się nawet ukłonić i ruchem desperackim zdziera sobie kapelusz z ryżej głowy. Chrząka, robi melancholijne poruszenie ustami — chce gwałtem coś mówic.

— Bo to... to... *wissen sie*, pane dobrodżeu — zaczyna nareszcie.

Nie słucham go, gdyż właśnie urocza nimfa, poszukująca pojedyńczego kawalera — ukazuje mi maleńki, przyległy pokoik.

-- Więc to... przechodni? zapytuję niechętnie.

I mam już uczynić odwrót Napoleona z pod Moskwy — gdy wtem nimfa spogląda na mnie takim jakimś szelmowskim wzrokiem, jakby mi mówiła:

— Tem lepiej dla ciebie... Jakiś ty nie mądry!...

— Tak! lepiej! Mąż szwab brzydki jak orangutang, ona młoda, powabna — no, a ja...

Cóż mi szkodzi?

Najmuję więc mieszkanie.

Ciekawy jestem, co to za naród, ci moi gospodarze?... Na początek wiem tylko, że wabią się Filomena i Gustaw.

Nadziejo! przypnij mi swoje skrzydła..

II.

Tydzień już u nich mieszkam. Interesa moje idą nie źle, pomagam rurkować falbanki i prowadzę życie jedwabne. Są jednak rzeczy, które mi się nie podobają...

O tem — później.

Dzisiaj obudziłem się z okropnym bólem głowy. Miałem sen dziwny: śniła mi się piękna p. Filomena, wieprzowina i knedle, które jadłem wczoraj na kolację, a potem....

Potem śnił mi się olbrzymi jeleń z ryżym łbem i wielkimi rogami. Miał w pysku krótką fajeczkę i ryczał żałośnie.

Byłby to jaki omen?

Poczciwy szwab, ja mu tam na serjo nie myślę zbałamucić żony, chociaż mi on od trzeciej rano spać nie daje. Oryginalna bestja, dziwne prowadzi życie. Wstaje o świcie, wypija kieliszek wódki i zdjąwszy skrzypce ze ściany — nuż na nich rzempolić najokropniej w świecie. Jeszcze nie widziałem tak wczesnego koncertanta. I proszę sobie pomyśleć, że rzempoli tak przez półtory godziny bez ustanku, potem przez całą godzinę kłóci się z żoną o śniadanie, potem jeszcze przez pół godziny uczy gwizdać kosa. Wreszcie wynosi się do fabryki, w której jest werkfirerem. Do mnie czuje szczególniejszą sympatję, stara się mówić po polsku, przyczem nadużywa wyrażenia: „Pane dobrożeu!..."

Z żoną nie zbyt zgodnie żyje. Jest to w ogóle niedobrane małżeństwo: ona uparta i kłótliwa, nad wszelkie spodziewanie — on zazdrośnik skończony i pasjonat.

Kością niezgody jest między nimi niejaki p. Haus, bardzo przyjemny i utalentowany artysta — cukiernik, który dość często odwiedza p. Filomenę i przy akompanjamencie naiwnie śpiewa z nią słodkie duety, w czasie nieobecności męża. O to ciągłe sprzeczki i awantury, które uroczą nimfę sprowadzają w moich oczach do rzędu... pospolitości. Ładna, bo ładna szelmeczka, ależ kłótliwa! nieraz przychodzi między nimi do gorszących scen i skandali.

I z jakiego powodu? Proszę posłuchać.

Rudowłosy Gustaw pochodzi z Wiednia, tam się urodził, tam wychował, ale dziad jego podobno z Prus przywędrował. Mimo to, p. Gustaw nie przyznaje się do tego, jest całą duszą wiedeńczykiem, o Berlinie wyraża się z obrzydzeniem i poczytałby sobie za najsroższą zniewagę, gdyby go kto zechciał nazwać prusakiem. Zdaniem jego, jest to największy dyshonor, jaki wogóle może spotkać człowieka na ziemi.

— Ja, pane dobrodżeu -- mówił raz do mnie oburzony — lał swoju krew pod Königraetz, był i pod Blumenau — ja widział tam wszystko, to ja może powiedzieć, co prusak to nie człowiek, pane dobrodżeu!..

Tymczasem złośliwa p. Filomena, chcąc dokuczyć małżonkowi za swego p. Hausa, wypomina mu często pruską kiszkę grochową. Nie dalej, jak wczoraj, byłem świadkiem sceny, jaka z tego powodu wynikła. Noc późna... W komnacie małżeńskiej cicho — tylko księżyc zagląda przez okno, tylko mysz gdzieś chrobocze w kącie. Śpią małżonkowie...

(Dalszy ciąg nastąpi.

Wyszczególniona na wystawie przemysłu budowlanego we Lwowie 1892, oraz na powszechnej wystawie w r. 1894 srebrnym medalem.

Fabryka wyrobów metalowych

pod firmą:

WILHELM NETROUFAL

we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 16.

Wyrabia wszelkiego rodzaju przedmioty metalowe wyciskane, toczone, okrągłe i owalne dla budowy. jak również krzyże do chorągwi. lichtarze. lampy. kociołki na wode święconą i t. p. przedmioty dla kościoła i cerkwi, wyroby złote. srebrne, bronzowe, blacharskie, kotlarskie i w [illegible] kres ten wchodzące roboty, wykonując takowe najdokładniej i po najumiarkowańszych cenach.

(6626—3—1)

Odlewarnia żelaza i metali, oraz warstat mechaniczny

A. J Benczera

w Stryju

poleca **specjalność:** wózki do wożenia szutru, które się nigdy nie wyjeżdzają. Kółka są lane w szalach (schalenguss). (6625—2—1)

Celem położenia tamy nadużyciom restauratorów, mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że

Piwo okocimskie

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:

Naftuła Toepfer, ul. Trybunalska l. 12, Józef **Apisdorf**, Sobieskiego l. 14., **Maks Auerhan** „pod Sroczką" Kopernika 10., **Wilh Breitmaer.** ul. Trybunalska l. 14. **Józef Ehrlich**, kawiarnia teatralna **Józef Flieg**, ul. Jagiellońska l. 22. **Szymon Goldberg**, ul. Batorego l. 18. **Adolf Grünfeld** ul. Janowska l. 7. **Wilhelm Hellman** ul, Kaźmierzowska. **Dawid Kessler**, pod Szlikiem ul. Pańska l. 12 **Jerzy Kirsch**, Solarnia l. 6. **Władysław Kozłowski**, ul. Gródecka l. 79. **Michał Landes**, ul. Skarbkowska l. 4. **Jan Ludwig**, ul. Krakowska l. 7. **Zygmunt Müller**, plac Benadyńska l. 17. **Nowożeniuk J.** ul. Kopernika l. 4. **Szymon Post** ul. Krakowska **Karol Przybylski**, ul Teatralna naprzeciw kościoła Jezuitów. **Abraham Rothberg**, ul. Kaźmierzowska pod złotym capkiem. **Antoni Rudziński**, restauracya kolejowa. **Hermann Salzberg**, ul. Kołłątaja róg Kaźmierzowskiej. **S. Stoff**, ul. Sobieskiego. **Wilhelm Tannenbaum**, ul. Karola Ludwika. **S. B. Tenzer**, Chorążczyzna l. 23. **Antoni Uhlasz.** ul. Batorego l. 12. **Piwiarnia okocimska**, Henryka Volsego, ul. Sykstuska róg Słowackiego. **Jan Ważny**, Czarneckiego.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego u pp. **Ozyasza Wixia i Syna** ul. Bogusławskiego l. 13. Telefon nr. 6.

Skład piwa flaszkowego u p. **S. Wiesera** ul. Sykstuska l. 14 Telefon nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w dziennikach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy piwo okocimskie sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego. (6579—10 4.)

Jaan Götz, browar w Okocimie.

Stacya kolei Muszyna-Krynica z Krakowa 8 godz. ze Lwowa 12 z Pesztu 12 „	C. K. **ZAKŁAD ZDROJOWY**	W miejscu: Poczta 3 razy dziennie. Telegraf. Apteka.

KRYNICA

(w Galicyi)

najobfitsza szczawa żelazista.

W karpatach 590 m. n. p. m. Od stacyi kolejowej godzina drogi bitej i znakomicie utrzymanej.

Środki lecznicze: klimat europejski, kąpiele żelaziste, nader obfite w wolny kwas węglowy, ogrzewane metodą Schwarz'a w r. 1895 wydano ich 47.000.

Kąpiele borowino we parą ogrzewane w r. 1895 wydano ich 18.000. Kąpiele gazowe z czystego kwasu karbolowego.

C. k. Zakład hydropatyczny pod kierunkiem specyalisty Dra Ebersa wydano procedur hydropatycznych 28.000.

Picie wód mineralnych miejscowych i zagranicznych, Żentyca, Kefir, gimnastyka lecznicza.

Lekarz zdrojowy Dr. L. Knopff, cały sezon stale ordynujący. Nadto 14 lekarzy wolno praktykujących.

Spacery: Bardzo rozległy park szpilkowy, znakomicie utrzymany. Bliższe i dalsze wycieczki w urocze Karpaty.

Mieszkania: przeszło 1500 pokoi z komfortem urządzonych, z pościelą kompletną, usługą, dzwonkami elektrycznymi, piecami itd.

Kościół katolicki i cerkiew. Wspaniały Dom zdrojowy, kilka restauracyi, kilka pensyonatów prywatnych, mleczarnie, cukiernie.

Muzyka zdrojowa pod kierunkiem A. Wrońskiego od 21 maja Stały Teatr, koncerta.

Frekwencya w r. 1895, 5096 osób.

Sezon od 15 maja do 30 września.

W maju, czerwcu i wrześniu ceny kąpieli, pomieszkań i potraw w głównej restauracyi zniżone o 20%.

Rozsełki wody mineralnej od kwietnia do listopada, składy we wszystkich większych miastach w kraju i zagranicą.

W miesiącu lipcu i sierpniu ubogim żadne ulgi, jak uwolnienie od taks zdrojowych itp. udzielone nie zostaną.

(6585-6-5.) Na żądanie udziela wyjaśnień:

C. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy (Galicya).

HOTEL KRAKOWSKI we Lwowie,

zupełnie odrestaurowany.

Pokoje od 70 ct. z pościelą za dobę.

Zajazd dla powozów i fur za cenę bardzo niską, poleca

(6589—5—4) ***Zarząd.***

SWOSZOWICE

pod Krakowem.

Zdrojowisko wód siarczanych,

polecone przez największe powagi lekarskie, oddalone o 7 kilometr. od Krakowa, stacja kolei państwowej z najwygodniejszą komunikacją (5 razy dziennie koleją i 4 razy omnibusami zakładowymi.

Zakład posiada **z komfortem urządzone mieszkania** po cenach nader przystępnych, oraz wszelkie wygody i uprzyjemnienia dla gości kąpielowych, jakoteż **wyborną restaurację.**

Kąpiele siarczane, jakoteż **kąpiele mułowe** z najlepszym skutkiem bywająstosowne i zalecane w **gośćcu stawowym i mięśniowym, w obrażeniach kości, chorobach skóry i nerwów.**

Zdroje swoszowickie co do siły i skuteczności dorównywują wszelkim tego rodzaju źródłom zagranicznym. — Lekarz zakładowy wykonuje mięsienie i elektryzowanie według najnowszych prawideł sztuki lekarskiej. (6592—2—2)

ZMIANA LOKALU

Od 23 lat istniejący przy ulicy Halickiej liczba 17

MAGAZYN

zegarmistrzowsko-jubilerski połączony z dwoma pracowniami

Juliana Dąbrowskiego

zostaje przeniesiony z dniem 1 maja 1896 do lokalu

przy ul. Teatralnej l. 7. (6580—8—4.)

vis a vis głównej bramy wchodowej kościoła Archikatedralnego.

ANTONI TUMIDAJSKI

w Stanisławowie

Handel towarów korzennych, herbaty, rumu, likierów, owoców południowych, łakoci, delikatesów i win. połączony

z pokojami do śniadań.

Piwo pilzneńskie i Bawarskie „Culmbacher" na szklanki.

Sprzedaż kart do grania.

(6624—2—1)

Pierwszy wielki magazyn i pracownia

paramentów, naczyń, obrazów, szat kościelnych, książek do nabożeństwa, oraz wielki wybór towarów ze srebra chińskiego i prawdziwego, jak: zastawy stołowe (serwisy) i t. p.

pod firmą:

Eugeniusz Spożarski

i

Władysław Uścieński

we Lwowie,

przy ulicy Ruskiej liczba l.

Polecając handel ten łaskawym względom Wielebnego Duchowieństwa, Bractw kościelnych i Szanownej P. T. Publiczności, zapewniamy, że dołożyliśmy wszelkich starań i trudu, by przez długoletnią praktykę i fachowe wykształcenie być w możności nie ustępować wyrobom zagranicznym, tak co do dobrego towaru, jako też i przystępnych cen, oraz by wszechstronnym wymogom P. T. Odbiorców zadość uczynić.

(6627—2—1)

JULIAN OLEARCZYK

w Żółkwi

poleca handel towarów korzennych, herbaty, rumu, likierów, owoców południowych, łakoci, delikatesów i win, połączony

z pokojem do śniadań.

(6623—2—1)

3% Losy austryjackiego Zakładu kredytowego ziemskiego

sześć (6) ciągnień rocznie

główna wygrana:

50.000 złr. a. w.

4% Losy węgier. Banku hipot.

trzy (3) ciągnienia rocznie

główna wygrana:

50.000 złr. a. w.,

jakoteż wszelkie losy Czerwonego Krzyża i serbskie 10 frankowe sprzedaje najtaniej

Sokal i Lilien

dom bankowy i kantor wymiany.

Zlecenia z prowincji wykonujemy bezzwłocznie nie doliczając prowizji, a na żądanie zaliczkę.

(6311-st.-12)

Odpowiedzialny za Redakcję i Wydawnictwo: Fr. Ks. Kowaliszyn. Z drukarni Ludwika Arbaszewskiego, ul. Słowackiego l. 4.